

Magdalena Dul-Kuźniar

Uniwersytet Rzeszowski

Stosunki polsko-żydowskie na przykładzie powieści *Dybuk* Marka Świerczka (perspektywa antropologiczna)

Żydzi obecni na ziemiach polskich od setek lat pozostawili po sobie ślad w postaci literatury, zarówno uprawianej przez nich samych, jak i twórczości pisarzy rodzimych. O tym sąsiedztwie pisali pisarze mniejsi i więksi, budując obraz wzajemnych powiązań i problemów. Gdy jednak w 1939 roku rozpoczęło się coś, czego nie sposób ogarnąć rozumem, a co dopiero wyrazić, pojawiło się także pytanie – jak opisać nieopisywalne? Jak mówić o Zagładzie praktycznie całego narodu żydowskiego i jego zniknięciu z ziem polskich? Z czasem jednak po wojnie podejmowano ten temat zarówno w literaturze faktu, jak i fabule.

Kwestia stosunków polsko-żydowskich nie zniknęła i dziś, po roku 2000, wielu pisarzy sięga po doświadczenia w różnych kontekstach przywołujące pamięć o semickich sąsiadach. Wymienić można chociażby: dramat *Nasza klasa* Tadeusza Słobodzianka, nagrodzony w 2010 roku nagrodą Nike, *Noc żywych Żydów* Igora Ostachowicza, *Pensjonat* Piotra Pazińskiego, *Ziarno prawdy* Zygmunta Miłoszewskiego, *Pogrom w przyszły wtorek* Marcina Wróńskiego. Wymienione utwory w całości są poświęcone stosunkom polsko-żydowskim, ale występują one w wielu powieściach jako wątki poboczne lub epizody. Wymienić mogą w tym miejscu chociażby *Lalę* Jacka Dehnela czy *Piaskową górę* Joanny Bator.

Nie tylko pisarze zabierają głos w sprawie stosunków polsko-żydowskich, licznie czynią to także badacze, o czym świadczy bogata literatura przedmiotu podejmująca tę tematykę, która datą wydania nie przekracza ostatniego piętnastolecia¹.

¹ Bibliografia (w wyborze), którą w tym miejscu podaję, w bardzo różny sposób dotyka problemów stosunku polsko-żydowskich: Bikont A., *My z Jedwabnego*, Warszawa 2004; Engelking B., *Jest taki piękny, słoneczny dzień...*, Warszawa 2011; Grupińska A., *12 opowieści żydowskich*, Wołowiec 2013; Tokarska-Bakir J., *Rzeczy mgliste*, Sejny 2004; Torańska T.,

Uważam, że ta obecność tematyczna świadczy o potrzebie dyskusji na temat sąsiedztwa z Żydami, którzy nagle znikli z mapy Polski. Świadczy także o „przepracowaniu” spraw, które nadal sprawiają wiele problemów, wywołują niemałe emocje i stawiane wprost – dzielą opinię publiczną².

W swoim artykule zajmę się interpretacją powieści *Dybuk*³ Marka Świerczka, która zawiera liczne odniesienia do historii w czasie II wojny światowej i tuż po niej. Tezą, do której się odniosę, rozpatrując poszczególne zagadnienia, jest niejednoznaczny obraz historii i stosunków polsko-żydowskich wynikających z kart powieści.

Zaznaczam wyraźnie, że nie będę osądzać wydarzeń przedstawionych przez Świerczka w kategoriach prawda/fałsz – czy dane wydarzenie miało bądź nie miało miejsca. Celem moich rozważań jest osadzenie powieści *Dybuk* w szerokim kontekście historycznym i społecznym dyskursu polsko-żydowskiego obecnego w literaturze przedmiotu i publicystyce do dziś.

1. *Dybuk* – krajobraz po wojnie

Dybuk Marka Świerczka⁴ to powieść wydana w 2012 roku. Jej akcja toczy się wiosną 1945 roku. Główna postać, Rem Sosnkowski, kapitan Wojska Polskiego, zaangażowany w walki niepodległościowe w 1920 roku, od 1939 członek Armii Krajowej, otrzymuje od pracownika UB, Singera, dziwną

Śmierć spóźnia się o minutę. Trzy rozmowy Teresy Torańskiej, Warszawa 2010; Warchał J., *Moi sąsiedzi Żydzi i Ukraińcy*, Rzeszów 2005; Żbikowski A., *Żydzi*, Wrocław 2005. W ostatnich latach wydano także wiele prac teoretycznoliterackich na temat sposobu narracji o Zagładzie, by wspomnieć chociażby: A. Ubertowska, *Świadectwo, trauma, glos. Literackie reprezentacje Holokaustu*, Kraków 2007; *Stosowność i forma. Jak opowiadać o zagładzie?*, red. K. Chmielewska, M. Głowiński, K. Makaruk, A. Molisak, T. Żukowski. Kraków 2006; *Świadectwo, trauma, glos. Literackie reprezentacje Holokaustu*, Kraków 2007; *Literatura polska wobec Zagłady 1939–1968*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, Warszawa 2013; M. Cuber, *Metonimie Zagłady. O polskiej prozie lat 1987–2012*, Katowice 2013.

² W tym miejscu warto przywołać dyskusję nad filmem *Pokłosie* w reżyserii Władysława Pasikowskiego z 2012 roku, który przedstawia temat morderstwa Żydów przez Polaków w celu zagrabienia przez nich mienia pożydowskiego. Film wywołał ostrą debatę o „zasadność”, „prawdziwość” prezentowanych w nim faktów, nazywano go nawet „antypolskim”. Szczególna rola – w pewnym sensie kozła ofiarnego – przypadła odtwórcy głównej roli, Maciejowi Stuhrowi, którego tygodniki „Angora” i „Wprost” umieściły na swoich okładkach, umieszczając obok napis „Ty Żydzie”. W polskich mediach pojawiła się fala dyskusji i polemik, co świadczy o tym, że ten problem jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych kwestii w polskim dyskursie społeczno-historycznym.

³ M. Świerczek, *Dybuk*, Bielsko-Biała 2012. Wszystkie cytaty będą pochodzić z tego wydania i oznaczą je numerem strony po cytowanym fragmencie.

⁴ „Marek Świerczek, ur. w 1970 r., studiował dziennikarstwo, socjologię, handel zagraniczny i historię współczesną. Zadebiutował powieścią *Bestia*, wydaną w 2007 roku, którą »Rzeczpospolita« uznała za najlepszą książkę roku. Publikował opowiadania, które były wielokrotnie nagradzane w ogólnopolskich konkursach literackich”. Informacja o autorze ze strony internetowej wydawnictwa „Annis”.

propozycję. Sosnkowski ma zabić przyjaciela Singera, Aarona Stalmana, w którego ciało wstąpił tytułowy dybuk⁵ oficera SS Heinricha von Treppfa. Stalman (a właściwie von Treppf) dokonuje bestialskich mordów na młodych kobietach. Rem musi go wytropić i zabić, a w zamian otrzyma *carte blanche* i możliwość ucieczki z kraju. Do pomocy w tym osobliwym zadaniu dostaje równie osobliwych pomocników: Roma Melkiadesa, marksistę, oraz Niemca, który w czasie wojny przeszedł na judaizm – Sigismuda von Horn, każącego do siebie mówić Szlomo. W czasie trwania „misji” dołączają do nich Żyd⁶ Baruch oraz Żydówka Judyta.

Dybuk to powieść niejednoznaczna gatunkowo – jest specyficznym połączeniem powieści drogi, sensacji, romansu. Jednym z jej głównych wątków jest podróżowanie przez zdewastowaną (również moralnie) powojenną Polskę, ukazanie złożonych losów tamtych czasów, z antysemityzmem wobec cudem ocalałych Żydów na czele.

Świerczek prowadzi narrację trzecioosobową, wprowadzając, poprzez pamiętnik Arona Stalmana, narratora pierwszoosobowego. Narrator wszechwiedzący operuje współczesnym językiem ustandaryzowanym. Autor wprowadza wyraźny podział w dialogach na język warstwy wykształconych, inteligencji, i gwary używanej przez ludność ze wsi i biedotę miejską, jak chociażby w poniższym fragmencie: „A bez co miał jo zabić? [...] Przeca dostał, co chcioł, nie?” (s. 245).

Niejednoznaczność gatunkowa podkreślona zostaje także poprzez wprowadzenie elementów humorystycznych, m.in. żartów sytuacyjnych, wynikających z różnic kulturowych czy klasowych⁷.

Omawiana przeze mnie powieść, chociaż niewielka objętościowo (267 stron), zawiera liczne odniesienia do historii i sytuacji społeczno-politycznej, o czym szczegółowo piszę w poszczególnych podrozdziałach. Rozważania te osadzam w antropologii kultury.

⁵ Zob. hasło „Dybuk” (hebr. jid. dybek [dibek]) – zjawisko zawładnięcia ciałem żywej osoby przez złego ducha. Zgodnie z żydowskimi wierzeniami wejścia w obce ciało dokonują na ogół dusze, które, z powodu ogromu popełnionych grzechów, próbują oczyścić się w ciałach żyjących ludzi. Obca dusza opanowuje część osobowości człowieka, przemawia jego ustami, powodując cierpienie i chorobę. *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. I, red. Z. Borzymińska, Warszawa 2003.

⁶ Wyjaśnienie niejasności związanych z pisownią słowa „Żyd” zaczerpnęłam z *Historii Żydów polskich* i przyjmuję konsekwentny zapis wielką literą: „Zgodnie z regułami języka polskiego słowa określające wyznawców jakiejś religii piszemy małą literą, chrześcijanin, muzułmanin, protestant – i żyd, na określenie wyznawcy religii możeszowej, judaizmu. Natomiast członków społeczności, narodu – dużą literą, np. Polak, Niemiec, Ukrainiec – i Żyd, na określenie członka narodu żydowskiego. Pamiętając o tym, ujednoliciliśmy pisownię słowa Żyd, gdyż nie zawsze jest wiadomo, szczególnie w epoce nowożytnej (wykształcenie się pojęcia narodu, sekularyzacja itp.), w jakim stopniu jest ono używane”. Zob. *Historia Żydów polskich*, Wydanie specjalne tygodnika „Polityka” 2013, nr 3, s. 4.

⁷ Taka sytuacja, żartu na tle kulturowym, opisana jest w następującym fragmencie:

– A gdzie ona? – uprzejmie zapytał von Horn.

– Na widok obcych mężczyzn umkła – fałszywie uśmiechnął się pleban.

– Um-kła? – Rem zrobił minę, jakby miał coś wypluć. – To po francusku?” (s. 137).

2. Fikcja, literatura, życie. O antropologii literatury.

Antropologia literatury to sposób czytania tekstów literackich stosunkowo młody⁸, który jak wszystkie zmiany w humanistyce, wywodzi się z kryzysu, jaki na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dotknął nauki o literaturze. Anna Łebkowska formułuje na temat korelacji antropologii kulturowej i literatury następujące wnioski:

Analizowanie rytuałów, opowieści kultury ustnej, kreacyjności, typów wyobraźni przypomina przeciw interpretację najbardziej złożonych tekstów literackich; fundamentalne dla antropologii pojęcia: „symbol”, „figura”, „metafora”, „metonimia”, „narracja”, „maska”, „postać”, „narrator” pochodzą z instrumentarium jeśli nie wyłącznie literaturoznawczego, to przez badaczy literatury solidnie wypraktykowanego. Najprościej mówiąc: antropolog – chociażby użył tysiąca zdjęć i rysunków – musi napisać coś więcej o poznawanej kulturze, a opis przybierze kształt opowieści. Opowieść ta będzie jakąś rekombinacją schematów narracyjnych, a w swojej warstwie opisowej skorzysta ze słownika pojęć literackich. [...] Dlatego antropologowie po zwrocie literackim traktują dzieła literackie na równi z innymi źródłami opisu danej kultury, w swoim pisaniu zaś dostrzegają również formę literatury⁹.

Jak podkreśla wielu badaczy, to właśnie dziedzina badań antropologicznych, wpisujących dzieło literackie w szeroki kontekst kulturowy, stanowi coraz bardziej popularny obszar zainteresowań literaturoznawczych, przygotowując grunt dla rozwoju nowego sposobu interpretacji dzieła. Tekstu literackiego nie postrzega się w wąskim sensie, a jak najszerszym – czyta się go poprzez rozmaite konteksty, o czym następująco pisze Marta Zambrzycka:

Badania antropologiczne umożliwiają poszerzenie tak zwanego dyskursu literaturoznawczego, uzupełnienie go o nowe konteksty oraz otwarcie na „coś więcej w literaturze niż sama literatura (tekst literacki)”. Popularność, jaką cieszy się w ostatnich latach antropologiczny nurt badań literackich, skłania część badaczy do konstatacji o zjawisku „antropologicznego przełomu w krytyce literackiej i nauce o literaturze”¹⁰.

Ryszard Nycz zauważa, że termin „antropologia literatury” jest niezbyt fortunny, a nawet zdradliwy. Antropologia kulturowa wyrasta bowiem z etnografii, etnologii, czyli nauk niefikcyjnych, literatura natomiast opiera się na fikcji. Powołując się na Wolfganga Isera, krakowski badacz dopuszcza to swoiste połączenie fikcji z nie-fikcją:

⁸ Jak przyjęto we wstępie do tomu *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?* red. P. Czapliński, A. Legeżyńska, M. Telicki, Poznań 2010. Przemysław Czapliński, Anna Legeżyńska, Marcin Telicki wskazują na datę 1996, kiedy to ukazał się w Niemczech dwunasty rocznik czasopisma „Real”, poświęcony badaniom nad literaturą angielską i amerykańską. „Wspólne niemal wszystkim autorom było uznanie, że antropologia literatury istnieje, choć jej zaplecze metodologiczne jest niejasne, a pas graniczny oddzielający ją od innych dziedzin – zatarty”. Zob. tamże, s. VII.

⁹ Tamże, s. IX.

¹⁰ M. Zambrzycka, *Antropologia literatury w badaniach z pogranicza literaturoznawstwa i kulturoznawstwa*, „Kultura i Historia”, tekst dostępny na stronie internetowej czasopisma: <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2097>

Literatura nie tylko tworzy wyobraźniowy model ludzkiego pożądania, ale sama jest prototypowym przykładem zastępczego (bo fikcyjnego) spełnienia (odwlekanego i podsy-
canego przez sublimację), dzięki któremu możliwe są narodziny, trwanie i rozwój kultury¹¹.

Piśmiennictwo staje się świadectwem dążenia ludzi do przekraczania norm, jednocześnie zapewnia poczucie bezpieczeństwa płynące z władzy tworzenia nowych znaczeń i odkrywania nieprzewidywalnych możliwości. Fikcji literackich nie tworzy się tylko dla pojmowania rzeczywistości, lecz w celu uprawomocnienia racji bytu literatury w zaspokajaniu i podsycaniu fundamentalnych potrzeb człowieka¹².

Michał Paweł Markowski jasno dowodzi, że związek literatury i antropologii „jest rozstrzygającym sposobem kształtowania kulturowej rzeczywistości, a więc z tym, jak człowiek radzi sobie z doświadczeniem nagiego życia”¹³. Literatura jest nie tylko formą doświadczenia lub poznania rzeczywistości, ale także refleksją nad tym, kim jesteśmy.

Antropologia literatury pozwala czerpać badaczowi z rozmaitych kontekstów historycznych, socjologicznych, kulturowych. Narzędzia te umożliwiają dostrzec dzieło literackie w szerszym zakresie, ukazując świat przedstawiony w ramach konkretnego „tu i teraz”¹⁴.

Proponowana przeze mnie interpretacja antropologiczna ma na celu osadzić powieść *Dybuk* w konkretnym środowisku na tle zarówno historii, jak i wierzeń (uprzedzeń, zabobonów, stereotypów). Marek Świerczek świadomie czerpie z bogatego dyskursu społecznego związanego z tematami polsko-żydowskimi i w swoim artykule chce wykazać związki pomiędzy fikcją (fabułą powieści) a szeroko pojętymi realiami czasów powojennych.

3. Polacy wobec ocalałych z Holocaustu Żydów na podstawie powieści *Dybuk*

3.1. Okrucieństwo, przesady

Dybuk Marka Świerczka inicjuje rozmowa wśród tłumu, dotycząca uprzedzeń wobec Żydów. W mieście dochodzi do niewyjaśnionych, brutalnych morderstw, a o zbrodnie „automatycznie” podejrzewani są Żydzi:

¹¹ R. Nycz, *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*, [w]: *Jaka antropologia...*, s. 19.

¹² Zob. tamże.

¹³ M. P. Markowski, *Antropologia i literatura* [w]: *Jaka antropologia...?*, s. 73–81.

¹⁴ Omówienia związków antropologii z literaturą znaleźć można w następujących pozycjach bibliograficznych (w wyborze): *Narracja i tożsamość. Narracje w kulturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2004; *Antropologia kultury, antropologia literatury. Na tropach koligacji*, red. E. Kosowska, Katowice 2007; E. Feliksiak, *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014. Związkowi antropologii i literatury poświęcony został cały numer 6 „Tekstów Drugich” z 2007 r.

„- Przeca wszystko jasne! Tu same Żydy w tej kamienicy mieszkają! – zawołał ktoś z tłumu. – One to dziecko zarzezali i krew na macę wzięli” (s. 8). Następny fragment tekstu dotyczy momentu, w którym Żydzi chcą opuścić zamieszkałą przez nich kamienicę. Świadkowie zdarzenia nie chcą pozwolić na ich ucieczkę. Opis sytuacji jest następujący:

– Żydy wyszły! – krzyknął ktoś wysokim głosem. – Morderce dzieciek chcom uciec! [...]

– Nie dajcie im uciec! – Zawyla kobieta w wyplamionym, kolorowym fartuchu. – Smakowała im krew chrześcijańska, niech za nią zapłacą!

Tłum ruszył ławą na skulonych pod ścianą domu Żydów. Twarze zaostrzyły się, straciły ludzki wyraz (s. 18).

Do zbrodni na Żydach nie dochodzi, gdyż zostają uratowani przez milicję, jednak przytoczony fragment opisuje stosunek ludności do ocalałych z Holocaustu. Tłumem rządzią stare uprzedzenia, które nakazują w Żydach widzieć morderców polskich dzieci, wytaczających z nich krew na macę. Szczegółową monografią dotyczącą wiary w ten przesąd jest praca Joanny Tokarskiej-Bakir, *Legendy o krwi. Antropologia przesądu*¹⁵. Warto to wtrącić słowo o badaniach terenowych przeprowadzonych przez grupę pod kierunkiem Joanny Tokarskiej-Bakir w 2005 roku w okolicy Sandomierza. Dotyczyły one pamięci o Żydach i Zagładzie oraz żywotności tzw. legendy o krwi czyli przekonania, że Żydzi potrzebowali chrześcijańskiej krwi do religijnych rytuałów. Wyjazd na Sandomierszczyznę zapoczątkował cykl badań objętych wspólnym tematem: „Pamięć o Żydach i Zagładzie na polskiej prowincji”¹⁶.

Tokarska-Bakir w monografii udowodniła, że myślenie o Żydach w kategorii morderców polskich dzieci wykorzystujących krew w celach rytualnych, była powszechna w XXI wieku, nie dziwi więc fakt, że Świerczek wykorzystał ten motyw w powieści i nadał mu ramy pewnej oczywistości, czego dowodzi powyższy cytat z powieści *Dybuk*.

Fragmentów dotyczących uprzedzeń wobec Żydów jest w niej oczywiście więcej. Chociażby: „Przeżyło to draństwo i znów się jak robactwo mnożyć pocznie” (s. 83). Wspomniane okoliczności wymagają uzupełnienia o kontekst historyczny. Po II wojnie światowej Żydów ocalałych z Holocaustu nie witano przyjaźnie, nie cieszone się z ich powrotów, nie oplakiwano z nimi bezmiaru niemieckiej zbrodni. Antysemityzm, zaszczepiony w Polsce na przełomie wieków, zwłaszcza w okresie międzywojennym, nie zniknął, a nawet więcej – nasilał się. Jak pisze Paweł Śpiewak, „Traktowano Żydów

¹⁵ J. Tokarska-Bakir, *Legendy o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008.

¹⁶ Cytuję ze strony internetowej Archiwum Etnograficznego: „Každy wyjazd badawczy owocuje raportem z badań. Ukoronowaniem wyjazdu sandomierskiego jest książka prof. Joanny Tokarskiej-Bakir *Legendy o krwi*, zawierająca, oprócz podsumowania wyników badań, wielopoziomową analizę tytułowej legendy – jej historii, geograficznego uplasowania i wędrowki, zmian w jej obrębie, wreszcie prześladowczych i pogromowych skutków. Książka wykracza poza tradycyjnie uprawianą etnografię w kierunku historiografii, socjologii i filozofii”. http://www.archiwumetnograficzne.edu.pl/readarticle.php?article_id=18

niemal jak w czasie wojny, jak winnych, choć nie wiadomo już czego. Chyba tylko tego, że żyją, chcą pracować, mieszkać między Polakami”¹⁷.

W powieści Świerczek zawarł także zabobony rządzące ludnością: podczas wędrówki w okolicach Kielc grupę Rema podwozi okoliczny chłop, który mówi: „Siednijcie se... Ino co by Żydóweczka z dała od baniaków, co by mi mleka nie skwasiała” (s. 251). Chłop wierzy w przesąd kwaszenia przez Żydówkę mleka.

Istotny głos w sprawie postrzegania Żydów współcześnie wniosła w swojej najnowszej książce *Na szczęście to Żyd. Polskie figurki Żydów*¹⁸ amerykańska antropolog kultury, Erica Lehrer. Autorka przedstawia ludowe wyobrażenia, kojarzonych w tym kontekście głównie z handlem Żydów, których figurki miałyby przynosić szczęście. Ilość materiału badawczego jest ogromna i starannie udokumentowana fotograficznie. Olga Szmidt w „Dwutygodniku”¹⁹ pisze, że „sztuka nigdy nie jest niewinna – nawet jeśli chroni ją etykieta sztuka ludowa”. Nie sposób nie zgodzić się z tymi słowami, zwłaszcza gdy zanalizuje się przysłowia dotyczące Żydów, np. „Jak bieda, to do Żyda”, „Już temu bieda, kto musi prosić Żyda”, „Gdzie chłop traci, tam Żyd się bogaci”, „Stoi jak Żyd za Żydem”, „Żyd Żydowi pejsów nie urwie” itp. Zarówno figurki skrupulatnie opisane przez Ericę Lehrer, jak i przysłowia ukazują Żydów w sposób stereotypowy i pozbawiony cech indywidualnych – jako żądnych pieniędzy, zdolnych do oszustwa i żerowania na cudzej (w domyśle – polskiej) krzywdzie. W *Dybuku* Świerczek ukazuje obecność przesądów w czasach powojennych, które są obecne w polskim dyskursie do dziś.

3.2. Bezinteresowna dobroć

Na drugiej szali postaw okrucieństwa wobec Żydów należy postawić bezinteresowną pomoc prześladowanym, której przykłady występują w powieści. Podczas próby zabójstwa Stalmana zostaje ranny Melkiades. Współtowarzysze szukają medyka i ksiądz poleca im znaleźć kobietę-znachorkę, jednocześnie wyrażając swoje poglądy na jej temat:

Idźcie do starej Zgrzendkowej! Pójdźcie prosto. Za smętarem przy kamieniu z napisem, aż do jej chałupy [...]. Ona leczyć umie i diabłu duszę sprzedawała... Ona nawet żydowskie dziecko w czas okupacji chowała, choć chłopcy jej norę za to z ogniem puścić chcieli! (s. 138).

Ten fragment ujawnia bardzo wiele na temat sytuacji społecznej tamtych czasów: Zgrzendkowa sprzedawała duszę diabłu i nawet ukrywała żydowskie

¹⁷ P. Śpiewak, *Losy ocalonych* [w:] *Historia Żydów polskich...*, s. 118. Śpiewak w tym fragmencie pisze o pogromach, agresji, nieskrywanej nienawiści. Więcej uwagi tym zagadnieniom poświęcę w dalszej części tego rozdziału, zwracając uwagę przede wszystkim na kontekst tzw. Żydokomuny.

¹⁸ E. Lehrer, *Na szczęście to Żyd. Polskie figurki Żydów*, Warszawa 2014.

¹⁹ O. Szmidt, *Antysemityzm z polskiego kramu*, „Dwutygodnik” 2014, nr 141. Cały artykuł dostępny pod adresem: <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/5427-antysemityzm-z-polskiego-kramu.html>

dziecko – jedna wykluczająca społecznie obelga obok drugiej, grzech śmiertelny obok grzechu śmiertelnego. Gdy pytali o kobietę okolicznych chłopów, ci nazwali ją „żydowską kurwą, która sprzedawała się Żydom, bo bachora barabasów chowała” (s. 141). W końcu znaleźli odpowiedni dom i otworzyła im kobieta stara, bardzo chuda, „wyglądająca jak widmo” (s. 146). Zgodziła się pomóc Melkiadesowi, postawiła jednak warunek – czuje, że zbliża się kres jej życia i nie chce zostawić Moszka, którym się opiekuje, dlatego Rem ma przygarnąć chłopca i się nim zaopiekować. Sosnkowski się zgadza, ale jest podejrzliwy wobec starej kobiety i docieka, dlaczego przygarnęła znajde, czy ktoś jej za to zapłacił, na co ona odpowiada:

Przyszędł dwie zimy temu. Niemy. Krwią pokryty. Zagłodzony niemal na śmierć. Kto miał mi za niego zapłacić? Ale ja się wszystkim, co żyje, opiekuję i a piniendzy mi nie trza... Chcieli go chłopci żandarmom wydać, alem kłatwą zagroziła i se poszli. A Moszek został. [...] Zaopiekujcie się sierotą. Ja tej zimy nie przeżyję [...] (s. 153).

Joanna Tokarska-Bakir w książce *Okrzyki pogromowe* opisuje relacje Polaków, którzy ukrywali Żydów, a także relacje Żydów ukrywanych przez Polaków. Wiele z tych świadectw jest niezwykle krzepiących, ponieważ oprócz (również opisanego w tym samym rozdziale) bestialskich aktów okrucieństwa wobec Żydów, Polacy zdobywali się na szlachetność, a w razie odkrycia prawdy mogli stracić życie²⁰. Wiele jest w monografii świadectw ukazujących inny problem – w razie ujawnienia, że pomagało się Żydom w czasie wojny, groziła również realna groźba odsunięcia społecznego, a nawet wykluczenia. Badaczka bardzo trafnie ujęła obecność w polskim dyskursie społecznym Polaków odznaczonych orderem „Sprawiedliwy wśród narodów świata” przyznawanym przez żydowski instytut Yad Vashem za bezinteresowną pomoc Żydom podczas okupacji:

Spółczeństwo polskie jako grupa lubi powoływać się na swoich Sprawiedliwych. Wśród nagrodzonych tym tytułem najwięcej jest, jak wiadomo, Polaków. Problem polega na tym, że tych Żydów, których w czasie wojny uratowano, ocalono indywidualnym wysiłkiem, niejako wbrew społeczeństwu, które się nimi szczyci²¹.

Przykład Zgrzendkowej z powieści *Dybuk* jest tego obrazem – gdyby społeczność nie bała się kłątwy i nie uważała kobiety za wysłanniczkę diabła – spaliliby jej dom, razem z nią i przygarniętym dzieckiem.

Chłopiec jednak nie wędruje długo z grupą Rema. Mężczyźni proszą o nocleg Nadzieję Proszyńską. Kobieta liczy, że jej mąż, oficer Wojska Polskiego, zostanie uwolniony z niewoli sowieckiej, do której dostał się w 1939 roku. Gdy widzi małego chłopca, prosi, by mógł u niej zostać, stworzy mu dom, na jaki chłopiec zasługuje i o jakim ona sama marzy (s. 158). Rem mówi otwarcie, że chłopiec jest Żydem, na co ona odpowiada: „to dziecko

²⁰ Zob. rozdział *Sprawiedliwi niesprawiedliwi, niesprawiedliwi sprawiedliwi* [w:] J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej lat 1939–1945*, Wołowiec 2012, s. 13–51.

²¹ Tamże, s. 49.

jest. Nie obchodzi mnie, kim było wcześniej. Dla mnie będzie Jankiem Proszyńskim” (s. 158). Zapewnia przy tym, że „wieś go przyjmie. To będzie mój syn. [...] Tu chrześcijański naród jest” (s. 159). Postawa Nadziei Proszyńskiej, jej pewność co do zgody na obecność chłopca przez mieszkańców wsi bez względu na jego pochodzenie, jest świadectwem niezwykle krzepiącym, ale i przeczącym przy tym, że Polacy ratowali Żydów wyłącznie osobistym kosztem – byli w to włączone czasami całe wioski²².

4. Przejmowanie mienia żydowskiego przez Polaków

Interesującym fragmentem w powieści jest opis jarmarku końskiego, który był końskim tylko z nazwy. Na drabiniastych wozach sprzedawano bowiem wszystko, co dało się skrać z Żydowskich domów i z kamienic opuszczonej Warszawy. Pierzyny, garnitury, garnki, dziecięce kołyski, srebrem wyszywane tałesy i święte obrazy, na których obrzydliwie szlachetny Jezus pocił się krwią w Ogrójcu, a nawet oprawne w złoczone ramki patenty oficerskie nieżyjących już pewnie ludzi (s. 231).

Fragment ten opisuje sprzedaż mienia pożydowskiego przez Polaków. Joanna Tokarska-Bakir w *Legendach o krwi* pisze, że Zagłada niektórym Polakom przyniosła korzyści materialne²³. Sytuacje ich wzbogacenia na terenach zamieszkałych przez Żydów nie należały do rzadkości, chociaż dokładnych danych szacujących skalę zagrabionego mienia brak²⁴.

²² Świadczą o tym liczne świadectwa, przypomnę jednak w tym miejscu historię „Doktor Lilien”, lekarki żydowskiego pochodzenia, którą w czasie wojny przechowywała cała społeczność z okolic Tarnobrzega, „W Tarnobrzegu żywa jest pamięć o lekarce ze Lwowa, która przetrwała wojnę w Mokrzeszowie, przechowywana przez całą wioskę – wszyscy wiedzieli, gdzie się ukrywa. Ludzie w Tarnobrzegu nazywali ją doktor Lilien (w czasie wojny przyjęła i po jej zakończeniu zachowała nazwisko Olga Mazur). Doktor Lilien ma swoją ulicę w Tarnobrzegu, a na jej głowie wryto słowa „Judymowi Tarnobrzega”. Doktor Lilien, niezamężna, całkowicie oddana pacjentom lekarka, stanowi realizację polskiego marzenia o Żydzie, który przewycięża własne żydostwo i całe życie za nie pokutuje”. Zob. J. Tokarska-Bakir, *Legendy o krwi...*, s. 561–562.

²³ Cytowany fragment dotyczy Sandomierszczyzny, jednak bez wątplenia taką sytuację możemy odnieść do innych regionów Polski: „W mieście i okolicach historia widmowa, fantazmatyczna, podmywa historię polityczną. To, o czym mówić nie wypada, podmywa niemal każde zdanie, które powiedzieć wolno. [...] Chodzi o historię najnowszą, jaka stała się udziałem tych, którzy do dnia dzisiejszego korzystają z materialnych skutków Zagłady. Na zniknięciu Żydów sandomierskich niektórzy w mieście i okolicach zyskali”. Zob. J. Tokarska-Bakir, *Legendy o krwi...*, s. 397.

²⁴ „Ilu ludzi w Polsce skorzystało materialnie na czystce etnicznej przeprowadzonej podczas okupacji przez Niemców – nie wiadomo. Wojciech Lizak określił na pół miliona liczbę następców prawnych w pożydowskich Sztetlach, mając na myśli raczej mieszkania, warsztaty, domy czy pola uprawne przejęte przez ludność miejscową [...]. Ale przecież meble, sprzęty gospodarskie, przedmioty użytku domowego, zabawki, pierzyny, poduszki, ubrania (o których często mówiono żydowskie łachy) nie znikły z powierzchni ziemi i tylko w części zostały wysłane do Niemiec”. Zob. J. T. Gross, *Złote żniwa...*, s. 76. Pisze o tym również Paweł Śpiewak w publikacji *Żydokomuna*, Warszawa 2012, s. 189: „Wielu, bardzo wielu Żydów po

W powieści Świerczka szczególnie zatrważające są opisy sytuacji społecznej, w której znaleźli się Żydzi podczas wojny i doznawania krwawych krzywd ze strony ludności polskiej, o czym pisał chociażby Jan Karski, legendarny kurier Polski Podziemnej²⁵.

Wiele jest dokumentów świadczących o tym, że Polacy brali czynny udział w mordowaniu Żydów, traktując ich ze szczególnym okrucieństwem. W tym momencie wspomnę o świadectwie szczególnym – wspomnieniach Tadeusza Markiela, które spisał wraz z Aliną Skibińską w książce o tytule *Zagłada domu Trynczerów*²⁶. Jest to opowieść o losie Żydów ze wsi Gniewczyna w województwie podkarpackim. Tadeusz Markiel był wtedy 11-letnim chłopcem, z którego doświadczenia wojenne i okrucieństwo wobec bliźnich uczyniły mężczyznę.

W 1942 roku – jak ich nazywa Markiel – „spółka gromadzkiej elity” – szef Ochotniczej Straży Pożarnej, aktywiści straży, najbliżsi sąsiedzi Trynczerów i wiele innych osób, łącznie z „bezielowym skrzydłem ruchu oporu” urządzili oblawę na osiem rodzin żydowskich mieszkających we wsi, by zamknąć ich w domu Trynczerów, torturując mężczyzn, gwałcąc kobiety, przy tym dając im złudną nadzieję na wybawienie, a kiedy oprawcy znudzili się już bestialstwem i torturami – wydali wszystkich Żydów Niemcom; nie uratował się nikt. Po zabójstwie Trynczerów i innych semickich mieszkańców wsi Polacy przejęli domy i ziemie należące niegdyś do ich sąsiadów²⁷. Autor wspomnień, po tylu latach, odczuwa wyrzuty sumienia, nie mogąc pogodzić się z ich tragicznym losem, z okrucieństwem oprawców, których też przecież znał. Swoje rozważania podsumowuje następująco:

Żałuję, że z nieufności do ludzi i z bezradności przez miesiące nie pytałem o nich, nie podałem im kubka wody, kromki chleba, jabłka czy rzepy z pola, nie wsparłem ich, kiedy siedzieli, na stercie nawozu w oborze ogrzewanej oddechem krowy, a gdy szli na pewną śmierć, nie odpokutowałem zaniechania, nie poszedłem z nimi, ze strachu, w tamten wiosenny, słoneczny dzień, przez bujną zieleń łąki w cień drzew²⁸.

W powieści *Dybuk Świerczek* opisuje podobną sytuację bestialskiego traktowania Żydów przez Polaków. Podczas podróży grupie Rema (w – co

prostu bało się antysemityzmu i miało słuszne obawy związane ze swoim fizycznym bezpieczeństwem. Na powracających do swoich domów najczęściej nikt nie czekał. Polscy sąsiedzi przyjmowali ich z nieufnością. Spotykali się z nienawiścią. Bano się, że zechcą odbierać swoje domy czy place, że zażądają zwrotu krowy czy ubrań. Ludność żydowska czuła się w takiej sytuacji bezradna, zwykle pozbawiona była oparcia władz lokalnych. Dziwiono się wręcz, że ktoś z Żydów ocalał. Pytano z niedowierzaniem, zdziwieniem i lękiem: Icek czy Abramek, to Ty jeszcze żyjesz?”

²⁵ J. Karski, *Zagadnienie żydowskie w Polsce pod okupacjami*, „Mówią Wieki” 1992, s. 5: „Stosunek Polaków do Żydów jest bezwzględny, często bezlitosny. Korzystają w dużej części z uprawnień, jakie nowa sytuacja im daje, wykorzystują wielokrotnie te uprawnienia, często nadużywają ich nawet”.

²⁶ T. Markiel, A. Skibińska, *Zagłada domu Trynczerów*, Warszawa 2011.

²⁷ Zob. tamże, s. 23–132.

²⁸ Tamże, s. 132.

warte podkreślenia – nienazwanej wsi w okolicach Kielc) gościny udziela Kozik, miejscowy gospodarz. Następująco opowiada o wydarzeniach, których był świadkiem podczas wojny:

[Ludzie] zaczęli z domów Żydów wyrzucać, bez różnicy, czy ktoś z nich z donosami do czerwonych ganiał, czy w domu przestraszony siedział... Niemce ich na ciężarówkę ładowali i wywozili. Wielu Żydów się ukryło u sąsiadów. Dziecka oddawali razem z piniondzmi, coby je przed obozem uchronić. Wielu wzięło i dziecka, i piniondze.

- Wszyscy dotrzymani umowy?
- Kuźluki dziecko utopili, choć piniondze wzięli (s. 236).

W tym krótkim fragmencie mamy do czynienia z bestialstwem, ale zostaje ono ukarane – rodzina Kozika w imię przyzwoitości dokonuje samosądu na wszystkich, którzy dopuścili się krwawych przewinień wobec sąsiadów²⁹.

Szczególnie okrutne wydają się fragmenty innego rodzaju – widok Polaków odkopujących zwłoki w celu poszukiwania czegokolwiek, co ma wartość materialną – butów, złotych zębów itp. Grupa Rema natrafia na następujący widok:

Po kilkunastu minutach zauważyli kilku ludzi, którzy wynosili z wykopu pełne kosze mokrej ziemi. Nad nimi krążyły stada złośliwie kraczących wron. [...] Mężczyźni o szerokich, płaskich twarzach z martwymi oczyma wynosili w milczeniu kosze śmierdzącego błota i wyrzucali je z boku wykopu.

Na dnie było widać upiorne zarysy wychudłych, sparciałych ciał. Z dołu bił w nosy straszliwy, trupi zaduch, jednak najwyraźniej nie przeszkadzał pracującym, którzy na twarzach nie mieli nawet chust. Jeden z nich szpadlem podważał wiotkie, jakby ptasie ciało. Z cmoknięciem wyciągnął je z błota, po czym ostrzem szpadla odrąbał głowę z otwartymi ustami i szybkim ruchem włożył ją do płóciennej torby, przerzuconej przez ramię.

- Poszczęściło się skurwielowi – mruknął z zawiścią stojący koło nich chłop z koszem
- Zęby pewnikiem znajdzie...
- Zęby? Jakie zęby? – z niedowierzaniem zapytał von Horn
- Wygrzebują pomordowanych Żydów, żeby im wyrwać złote zęby. Wierzą, że Niemcy zostawili je trupom. Chłopska głupota nie zna granic... (s. 107–108).

Przytoczony fragment obrazuje kilka ważnych kwestii – bezwzględność ludzi ze wsi, ich kompletną nieczułość na rozmiar zbrodni, bestialskie bezczeszczenie ciał. Przytoczoną sytuację Świerczek zaczerpnął z życia, o czym świadczą liczne publikacje.

Dyskurs publiczny na temat ogołacania ciał spowodowała pewna fotografia, na której kobiety i mężczyźni stoją i siedzą ze szpadlami, spokojnie, jakby odpoczywali po ciężko wykonanej pracy np. podczas żniw. Pod nimi ułożono stopy ciał. Po raz pierwszy zdjęcie ukazało się w „Dużym Formacie”, dodatku do „Gazety Wyborczej”, 8 stycznia 2008 roku, w reportażu autorstwa Piotra Głuchowskiego i Marcina Kowalskiego o tytule *Gorączka złota*

²⁹ Kozik opowiada w tym fragmencie dalej: „Kozłukom ktoś czerwonego kura na dach chałupy puścił, pierwiej okna i drzwi podparłszy. A Wikaruka znejdli za wsiom. Ktoś go za bardzo obił, coby się mógł do wsi doczołgać, to i ścierwo w mrozie uświerkło”. *Dybuk...*, s. 236.

w *Treblince*³⁰. Autorzy piszą o ludziach, którzy w czasie wojny („Gorączka złota wybuchła w 1942 roku”³¹) zajmowali się wykopywaniem ciał i szukaniem wszystkiego, co wartościowe: złotych zębów, monet, kamieni szlachetnych, a nawet piór ze złotymi stalówkami czy drogich alkoholi. Warunki „pracy” setek ludzi z Treblinki były przerażające³², jednak nie odstraszały przed przekopywaniem połaci pól. Autorzy piszą, że ten proceder organizowały grupy Ukraińców, którzy wymieniali zdobyte (wykopane) kosztowności na chociażby usługi prostytutek³³.

Bez wątpienia omawiany powyżej temat należy do najboleśniejszych, o których pamiętać, jako naród, nie chcemy. Publikacje Jana Tomasza Grossa wywołują ostry sprzeciw i żywą polemikę³⁴.

5. Relacja Aarona Stalmana

Jednym z głównych bohaterów powieści *Dybuk* jest Aaron Stalman. To w jego ciało wszedł duch von Trepffa. Przed wojną i w jej trakcie prowadził dziennik, z którego dowiadujemy się o jego losie i poglądach na temat bycia Żydem. Nienawidzi swojego pochodzenia, co powtarza wielokrotnie:

Należałem do opętanej resentymentem nędznej, tchórzliwej rasy, którą rasa panów gnała nahajkami przez stulecia. [...] Dziedzictwo setek pokoleń niewolników. Ciężar ich zgiętych grzbietów. To było moje dziedzictwo (s. 92).

Dziedzictwem mojej rasy jest wstyd (s. 104).

³⁰ Reportaż ten jest dostępny na stronie internetowej „Gazety Wyborczej”: <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,4811664.html>, (dostęp: 03.07.2014).

³¹ Tamże.

³² „Skalę dokonanych przez nich wykopków opisuje jednak dokładnie uczestnik innej delegacji z Warszawy, Karol Ogrodowczyk: „Pole przekopane i zryte, doły mają po 10 metrów głębokości, leżą kości ludzkie i porzrzucone rzeczy, buciki, łyżki, widelce, lichtarze, włosy z noszonych przez Żydówki peruk. W powietrzu wisi smród gnijących ciał... Odór tak nas odurzył, iż poczęliśmy z kolegą wymiotować i uczuliśmy drapanie niesamowite w gardle [...]. Pod każdym drzewkiem otwory wykopane przez poszukiwaczy złota, brylantów”. Zob. tamże.

³³ „Łańcuszek wyglądał tak: zatrudnieni przy eksterminacji więźniowie odbierali uśmiercanym walutę, złoto, kamienie i zegarki, które – w tajemnicy przed nadzorującymi obóz esesmanami – przekazywali ukraińskim wachmanom. Ukraińcy szli na wieś, gdzie wymieniali dobra na wódkę, usługi prostytutek i jedzenie. Po powrocie do obozu za jedzenie kupowali od Żydów z Sonderkomanda kolejne kosztowności. Za drutami bułki, kiełbasa i butelka były warte już 300 dolarów albo więcej. Kółko się domykało, bogactwo rosło, Ukraińcy nie wiedzieli już, co zrobić z pieniędzmi. Po służbie nie trzeźwili, a na sztykach prostytutek wieszali złote kolie”. Zob. tamże.

³⁴ W internetowym archiwum „Rzeczpospolitej” można znaleźć cały szereg artykułów, które odnoszą się w różnych kontekstach do publikacji J. T. Grossa: są opinie, że tekst jest zasadny, ale są też takie, które zdecydowanie negują przedstawione przez historyka argumenty. Bez wątpienia ciężar zarzutów przedstawionych w *Złoty ch zniwach* jest niezwykle duży i i za pozytywny uważam fakt, że liczni badacze przedstawiają mocne kontrargumenty. Całość polemik dostępna pod adresem internetowym: <http://www.rp.pl/temat/591486.html>.

Już dawno nosiłem w sobie wirusa strachu. Piętno lęku, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Truczynę, która kazała mojej rasie zginać karki, zamiast odpowiadać uderzeniem za uderzenie (s. 105).

Zrobiłem jak moi przodkowie. Ukorzyłem się przed moim prywatnym, złotym cielcem (s. 138).

Losem mojej rasy było oczekiwanie wybawienia i codzienne zaszczucie (s. 148).

Byłem skazany podwójnie – poprzez dziedzictwo mego ojca i dziedziczony po nim strach. Wlokłem ze sobą strach mego ludu. Bezwolność i nadzieję, która czyniła nas tchórzami (s. 174)

Zdychaliśmy jak robactwo. Przeliczeni. Zważeni. Wciągnięci na listy przewozowe. Ponumerowani jak bydło. Zasłużyliśmy na tę śmierć, gdyż stulecia bezradności zniszczyły w nas drapieżne pragnienie krwi (s. 202).

Aaron Stalman gardzi swoim pochodzeniem, nie może się z nim pogodzić i nie dziwi go agresja Niemców, gdyż w jego mniemaniu Żydzi przez swoją pokorę, bierność i tchórzostwo sami zapracowali sobie na krzywdę, która ich spotkała. Można przyznać, że jego wypowiedzi są najbardziej antysemitki z całej powieści, przemawia przez nie pogarda i usprawiedliwienie dla sprawców Holocaustu. Stalman chciałby stać się „płową bestią”, o czym czytelnik dowiaduje się z opisu jego młodości. Pochodził z ubogiej żydowskiej rodziny, już w dzieciństwie zaczął uznawać bycie Żydem za źródło wstydu³⁵. W szkole czuł się notorycznie samotny i ignorowany³⁶, dyskryminowany przez kolegów i koleżanki z ławy szkolnej, a nawet przez nauczycieli³⁷.

³⁵ Aby unaocnić całą sytuację i poczucie wstydu Stalmana, przytoczę cały fragment: „Mój ojciec był przeraźliwie chudy, ale miał przy tym rybi, wystający brzuch i rudą brodę. Pamiętam, gdy byłem dzieckiem, brał mnie na kolana i opowiadał o prorokach i o Mesjaszu, który miał się kiedyś pojawić [...]. Nie lubiłem tego, bo śmierdział zawsze czosnkiem i czymś nieuchwytnym: zapachem zetłalego potu, kurzu i beznadziei. Gdy miałem trzynaście lat, skończyła się wojna. Ludzie gromadzili się na rynku i wymieniali informacjami. Słuchali i w ich oczach pojawiał się wyraz upojenia. Pewnego dnia do takiej grupki dołączył mój ojciec. Najpierw słuchał przemawiającego wąsatego obywatela, który mówił o konieczności zaciągania się do wojska polskiego. [...] Także starozakonni winni to przyszłej Rzeczypospolitej, mówił, patrząc na mego ojca w przetłuszczonym chałacie, który po raz pierwszy w życiu zabrał wtedy głos. Zgarbiony podszedł do dwóch skrzynek drewnianych, wszedł na nie i rozdygotanym głosem powiedział to, w co głęboko wierzył. Że dzieci Izraela nie umieją walczyć, że Żydzi będą słuchać każdej władzy, że nie ma co młodzieży w głowach mącić, bo młodzi Żydzi do jeshivy chodzić winni, a nie dumać o karabinie, który jest i będzie im obcy. Chciał mówić dalej, ale krwisto gęby obywatel podszedł do niego i z rozmachu uderzył go w twarz. – Parszywy Żydku – zakrzyczał. – My tu o Polsce mówimy, a ty swoje lichwiarskie mądrości wygłaszasz... Won!” (s. 104).

³⁶ „Szkola była koszmarem. Na zdjęciu z pierwszej klasy wszyscy stali jako tak blisko siebie. Wszystkie te jasnowłose Antki i Wojciechy. [...] I ja. Z boku. Odcięty od reszty przez moją rasową odmienność. Ciemnowłose, z moim wydatnym nosem i w mundurku naszytym przez mamę. Na innych mundurek leżał jakoś tak dziarsko, wojskowo i zuchwale. Na mnie, mimo moich starań, wyglądał zawsze jak zaplamiony chałat mego ojca” (s. 111).

³⁷ „Do klasy wszedł profesor Prus-Hudalla. Był wysoki, z łysiną, jakby uciętą nożem w połowie czaszki. W kłapie miał zawsze srebrny krzyżyk, a przed pokojem nauczycielskim

Pewnego dnia do jego klasy dołączył Adam Borecki, którego ojciec był majorem Wojska Polskiego. Chłopak wzbudził wielkie zainteresowanie w nowym otoczeniu zarówno przez swój nieskazitelną wygląd, ale również cechy charakteru³⁸. Kiedy Adam wstał się za Aronem podczas bójkę z klasowym opryskiem, zyskał sobie u żydowskiego chłopca nie tylko uznanie, ale wręcz wielką miłość, co opisuje następujący fragment:

Patrzyłem na Adama oczarowany. Miałem jedenaście lat. Nigdy wcześniej nikogo nie kochałem. Nawet mój tata budzi we mnie tylko współczucie i litość. Cała moja zdolność kochania rosła we mnie bez celu. Rozproszona. [...] W tym jednym momencie poczułem cel wzbierającej we mnie miłości. [...] Byłem oczarowany. Inni też patrzyli w niego jak w tęczę, ale tylko we mnie zlało się w jedno odwieczne pragnienie mej rasy, by być kimś innym, niż się było, by dołączyć do tych, którzy od tysiącleci obdarzali nas pogardą (s. 120).

Wiele w życiu Aarona zmieniła Justyna Antczak, jego równolatka, którą poznał pewnego dnia i od razu się w niej zakochał³⁹. Aaron podąży za nią kierowany zachwytem, pierwszym, młodzieńczym zauroczeniem tą niedostępną dziewczyną i udaje mu się nieco do niej zbliżyć – nastolatka pozwala mu nosić swoje książki oraz odprowadzać na lekcje tenisa. Kiedy Adam i Justyna zostają parą, Aaron wszędzie im towarzyszy, ale nie jako kompan, ale cień⁴⁰. Podczas wakacyjnego weekendu cała trójka została zaproszona do wujostwa Justyny i wtedy między nią a Adamem doszło do zbliżenia, czego świadkiem niechcący był Aaron. Wtedy, po pierwszej fali zazdrości, z której wyniknął wręcz fizyczny ból, nastąpiła w nim zmiana:

Poczułem, że jestem Adamem. [...] Przez niego – i dzięki niemu – posiadam ją wtedy. Ja, Aaron Stalman leżałem na szczupłym lecz miękkim brzuchu Justyny Antczak [...]. W końcu stało się niemożliwe. Wyszedłem ze smrodliwego getta, porzucając za sobą stulecia rozpacz i beznadziei. Wtedy, w lipcową noc [...], zrozumiałem, kim jestem. Kim powinienem być. Kim być chciałem (s.145).

Niedługo potem Justyna Antczak zachodzi w niechcianą ciążę, decyduje się na jej usunięcie i na skutek komplikacji umiera. Ta sytuacja wprowadziła Aarona w przekonanie, że „urodził się w niewłaściwym ciele. Był jastrzębiem wychowywanym przez kury” (s. 76).

zaczepiał młodych pedagogów i poddawał krzyżowemu przesłuchaniu na okoliczność ich sympatii komunistycznych. Głęboko wierzył w *Protokoły Mędrców Syjonu* i lubił je cytować w rozmowach z młodszymi nauczycielami, będącymi w jego mniemaniu agendami żydokomuny. »Jako świadomi patriotycznego obowiązku obywatele Drugiej Rzeczypospolitej, powiedzcieł nosowo, przystępujemy do modlitwy« Wszyscy złożyli ręce, a Prus-Hudalla patrząc na mnie dodał: Żydzę wystąp, abyśmy mogli naszą modlitwę zmówić” (s. 111).

³⁸ „Po klasie rozległ się szept. Syn majora to było coś. W dodatku taki jasny, piękny i pewny siebie. Jak ułańska szabla: cudownie wyprofilowana i niezawodna” (s. 111).

³⁹ „Miała wielkie, migdałowe oczy. Jasne, długie, grube włosy były spięte w koński ogon” (s. 129).

⁴⁰ „Jeździliśmy w każdą niedzielę: ja z Justyną i Adamem. Właściwie powinienem powiedzieć, że to oni jeździli, ja zaś dołączałem do nich. Nie odpędzali mnie, więc jechałem za nimi, jak bezpański pies, czując wciąż w nozdrzach smród stuleci getta i z zazdrością patrząc na ich smukłe, opięte w płócienną ubrania sylwetki” (s. 143).

Gdy dostał się do Auschwitz, trafił do eksperymentalnego baraku Heinricha von Trepffa i na tym informacje o wydarzeniach relacjonowanych przez tę postać się kończą⁴¹.

Wszystko, co dotyczy życia Aarona Stalmana, on sam ujmuje w opozycjach: jasne – ciemne, czyste – brudne, odważne – tchórzliwe, przy czym człon drugi, deprecjonujący, należy do dziedzictwa żydowskiego, a człon pierwszy – do Polaków i rasy aryjskiej. Przy takich wypowiedziach nie można stwierdzić, by von Trepff, który prowadził eksperymenty o ludzkiej duszy⁴², zmuszał Stalmana do tego, by jego duch po przegranej wojnie wstąpił w ciało więźnia. Uważam, że to Aaron Stalman zgodził się na to, by *naprawdę* stać się podziwianą przez siebie płową bestią, by stać się kimś innym niż był, całkowicie uciec od poczucia beznadziei. Pragnie zmiany swojego życia, a przede wszystkim – pragnie stać się kimś innym niż tchórzliwym, brudnym Żydem, bo z tym dziedzictwem kojarzy mu się tylko to, co najgorsze.

Wprowadzenie do fabuły powieści drugiego toru narracyjnego, dziennika, jest chwytem, który wprowadza element swoistej (*pseudo-*) *prawdziwości*, kieruje fabułę na nowe tory, wzbogacając opowieść o nową perspektywę. W tym konkretnym przypadku – o poglądy Stalmana na semicką rasę, którą gardzi, jednocześnie przy tym gardząc sobą. Podobnym zabiegiem jest wprowadzenie na końcu powieści rzekomych rysunków Von Trepffa ukazujących między innymi jego chorą fascynację kobietami.

6. Rem – Singer. Żydokomuna

W powieści *Dybuk* autor poświęca wiele miejsca na rozmowy światopoglądowe pomiędzy dwoma, zdawałoby się, wrogami, którzy muszą zdecydować się na porozumienie i współpracę, by wypełnić zadanie. Singer, z pochodzenia Żyd, pracownik UB, powierza Sosnkowskiemu misję zabicia Aarona Stalmana. Poznają się, gdy Rem siedzi na przesłuchaniu w kwaterze Urzędu Bezpieczeństwa, wyczerpany wielodniowym katowaniem, oczekując w zasadzie tylko na wyrok śmierci lub na śmierć bez wyroku. Gdy zostaje wezwany do Singera i ten częstuje go papierosem, w postawie Rema ujawnia się cała niechęć do Żydów. Prowadzą ze sobą długą rozmowę pełną politycznych odniesień i złośliwości⁴³. Gdy Singer

⁴¹ Aaron następująco się wypowiada o tym naziście: „Czekałem na moją nową miłość. Wiedziałem, że przyjdzie. Płowa bestia, w której zakocham się bez pamięci. Bez serca i sumienia. Czysta i silna” (s. 179).

⁴² Zob. s. 80: „Po śmierci jednej z pacjentek w Auschwitz von Trepff zanotował coś sumiennie i powiedział: »dwadzieścia jeden gramów«”.

⁴³ Między innymi w scenie, w której Singer czyta biogram Sosnkowskiego i natrafiając na moment perfekcyjnego posługiwania się przez niego nożem, kwituje: „to dlatego koledzy nazwali pana Szpila, prawda? W skrócie mogli pana nazwać Szpilman, co? – To tylko pańscy koledzy mogli wpaść na taki subtelny żarcik – syknął Sosnkowski. – W moich kręgach nie było wychowanych na Torze dowcipnisiów”. (s. 16).

pyta wprost: „skąd u pana taka niechęć do Tory i narodu wybranego?”, Rem odpowiada: „gdybyście nie przynieśli do kraju sowieckiej zgnilizny, nie ginęlibyście” (s. 17). Wątek ten wymaga osobnego uzupełnienia w komentarz dotyczący sytuacji politycznej panującej jeszcze przed wojną. Nastroje antysemityczne wśród Polaków stawały się coraz częstsze, ponieważ Żydów zaczęto kojarzyć z socjalizmem i komunizmem, zwłaszcza w środowiskach prawicowych⁴⁴. Jan Tomasz Gross uznaje, że ilość Żydów zasilających szeregi komunistów stanowiła zaledwie promil całej populacji i mit żydokomuny jest absolutnie kłamliwy, ponieważ większość tej społeczności była wycofana z życia społecznego⁴⁵ i

gdy narodowcy spychali Polskę w kierunku faszystacji instytucji państwowej i krzykali „Żydzi na Madagaskar”, ci ostatni głosowali na sanację, ciężko pracowali, płacili podatki, a kiedy umarł marszałek Piłsudski, ulica żydowska pogrążyła się w głębokiej żałobie, jakby to właśnie tam, w żydowskich dzielnicach miast i miasteczek, tłoczyli się weterani Legionów⁴⁶.

O ile jednak Jan Gross pisze, że żydokomuna to mit i tylko mit, Paweł Śpiewak podchodzi do zagadnienia nieco inaczej (aż chciałoby się rzec – rozsądniej): uważa, że nie należy mówić „wszyscy Żydzi byli komunistami”, a także „żaden Żyd nie był komunistą”, ponieważ każdy kwantyfikator ogólny jest w takim stwierdzeniu po prostu nieprawdziwy. Badacze podkreślają jednak, że przed wojną wśród społeczeństwa przeważały nastroje antysemityczne, co związane było ze wzrostem rangi Żydów i poprawą jakości ich życia, przy czym jakość życia Polaków ulegała pogorszeniu⁴⁷.

Sformułowanie „sowiecka zgnilizna” jest nacechowane latami wielkiej niechęci, może nawet nienawiści, agresji i uprzedzeń. Te wszystkie cechy wychodzą na jaw podczas rozmów obu mężczyzn w omawianej powieści. Rem w pewnym momencie mówi:

⁴⁴ Szczegółowo na ten temat pisze Paweł Śpiewak w cytowanej już przeze mnie publikacji *Żydokomuna*, s. 26: „Najsilniej lęk przed Żydem komunistą eksploatowali autorzy pism katolickich i endecy. Katolicycy publicyści stawiali znak równości pomiędzy Żydami, ateizmem a socjalizmem. Przy czym socjalizm w wydaniu Żydowskim sprowadza się do ataku na Kościół. [...] Strach przed komunizmem i najazdem sowieckim oraz kolejnymi rozbiarami Polski trwał w całym okresie międzywojennym. Ten strach przybierał postać Żyda, który zbawienia za pieniądze finansjery Żydowskiej szuka w dyktaturze proletariatu”.

⁴⁵ „W okresie międzywojennym większość żydowskiej ludności nie zajmowała się polityką, bo nie miała na to ani dość czasu, ani możliwości. W wielodzietnych rodzinach starsze rodzeństwo opiekowało się młodszym i bardzo wcześnie przechodziło na własne utrzymanie”. Zob. J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008, s. 251.

⁴⁶ Tamże, s. 255.

⁴⁷ P. Śpiewak, *Żydokomuna...*, s. 178–179: „Bez wątpienia Żydzi w stosunku do okresu międzywojennego awansowali politycznie i zawodowo, albo dokładniej: zyskali możliwości awansu politycznego, edukacyjnego, zawodowego. Dla przedstawicieli dotychczasowych mniejszości narodowych otworzyły się możliwości pracy w instytucjach państwowych. W innej sytuacji znajdowali się Polacy, którzy tracili dawne stanowiska; byli zamykani, często wyrzucani z mieszkań, ukrywali się czy uciekali do niemieckiej strefy okupacyjnej. To oni utracili najwięcej, i jak wielu wówczas mówiło, kosztem Żydów”.

– To czego chcecie? Pokuty za zatłuczonych współbraci? Sprzedaliście Polskę sowietom, choć przez stulecia mieszkaliście z nami. Karmiliśmy was, pozwalaliśmy ogłupiać i rozpijać naród, oszukiwać w sklepikach, zarabiać na lichwie... A w zamian dostaliśmy zdradę i katownie ubeckie, w których tacy jak ty mordują naszych najlepszych ludzi...⁴⁸ (s. 17).

Na co odpowiada mu Singer:

– Te stulecia współżycia jakoś często polegały na wyrywaniu Żydom bród i pogromach, ale mam wrażenie, że jak na specjalistę od noża i batożenia wyciorami, przyjmuje pan zadziwiająco podniosły ton (s. 17).

W tym fragmencie ukazane jest bardzo skomplikowane podłoże stosunków polsko-żydowskich, w których obie strony czują się skrzywdzone. Polacy uważają Żydów za zdrajców, ci zaś wypominają bestialstwo, realnie wyrządzone krzywdy. Bardzo ważny jest dalszy fragment ich rozmowy, w którym obaj bohaterowie próbują przeforsować swoje racje u przeciwnika:

– My, Polacy walczymy przeciwko najeźdźcy ze wschodu. Przeciwko azjatyckiej dzicy, która wlewa się do Europy.

– Nie jestem azjatycką dziczą – odpowiedział Singer – przed wojną byłem nauczycielem gimnazjalnym w Warszawie. Z paroletnią przerwą, kiedy to sanacyjna kontra wsadziła mnie za rzekome szpiegostwo do więzienia.

– Nie szpiegowaliście?

– Nie. [...] Pańscy koledzy, którzy mnie bili podczas przesłuchań [...] nie mieli oporów moralnych. Byłem dla nich tylko czerwonym Żydkiem. Nikim... jakoś nikomu nie przyszło do głowy, że wtedy, kopiąc mnie na przesłuchaniach po brzuchu, z lewicującego nauczyciela zrobili zdeklarowanego komunistę (s. 31).

W relacjach Rema i Singera wiele jest takich dialogów, w których odzywają się uprzedzenia społeczne i polityczne⁴⁹. Cechą Sosnkowskiego jest arogancja i całkowite zamknięcie na słowa wypowiedane przez Singera –

⁴⁸ O sytuacji Żydów pod okupacją sowiecką w czasie wojny pisze Jan Karski w swoim raporcie *Zagadnienie żydowskie w Polsce pod okupacjami*, „Mówią Wieki” 1992, nr 11, s. 7: „Stosunek Żydów do bolszewików uważany jest przez polskie społeczeństwo za bardzo pozytywny. Uważa się powszechnie, że Żydzi zdradzili Polskę i Polaków. Że w zasadzie są komunistami. Że przeszli do bolszewików z rozwiniętymi sztandarami. Istotnie, w większości miast bolszewików witali Żydzi bukietami czerwonych róż, przemówieniami, uległymi oświadczeniami itd. [...] Gorzej jest, gdy denuncjują Polaków, polskich narodowych studentów, polskich działaczy politycznych, gdy kierują pracą milicji z za biurka lub są członkami tej milicji”.

⁴⁹ Za przykład może posłużyć następujący fragment:

„– Mówi wam coś słowo dybuk? – zapytał Singer.

– Jakoś nie jestem biegły w jidysz.

– Zaskoczę was, ja też nie. Mój ojciec, ku mojej zgryzocie – był rabinem, więc częściej słyszałem biblijny hebrajski niż ten skundlony slang zeuropeizowanych Żydów, ale mimo to wiem, co to dybuk. Moja babcia mi nieraz opowiadała o dybukach.

Sosnkowski zagryzł wargi.

– Wybaczcie pułkownikowi – powiedział wolno – ale nie rozumiem sensu tej rozmowy. Chcecie ze mną wspominać rzewne, rodzinne historie? Baśnie judejskich mamek? Mam wraz z wami oglądać album rodzinny prowincjonalnego Żydka? [...] Chcecie, bym omawiał z wami starozakonne przesady? Nasza umowa była prosta, jak sądzę. Po co dodawać do niej semickie brednie? Chcecie mnie wysłać na wyprawę etnograficzną, żeby zachować mistyczne bajdurzenie żydactwa?” (s. 62–63).

jest uprzedzony wobec Żydów i wszystko, co związane z nimi, kojarzy mu się wrogo. Z rozwojem akcji obaj bohaterowie zostaną zmuszeni do zmiany swoich przekonań i rewizji tego, co uważali za „swoje” i „obce”.

Rem podczas wędrówki natrafi na wiele aktów prześladowań słabszych, w tym także Żydów i zawsze będzie stawał po ich stronie. Okaze się człowiekiem honorowym, godnym zaufania i miłości, co udowadnia jego uczucie do Żydówki Judyty, którą ocalił przed gwałtem radzieckich żołnierzy. Jego postawa wobec Polaków zostaje skonfrontowana z krajobrazem nienawiści, okrucieństwa i bestialstwa, które napotyka podczas wykonywania przedziwnej misji, przez co traci on złudzenia dotyczące kraju, za który oddałby życie:

Mnie to wszystko potwornie brzydzi i boję się tego, co widzę. Ja po prostu kiedyś wierzyłem w ten naród. Zabijałem dla niego, a nawet gotów byłem sam umrzeć. A teraz tylko mnie mdli (s. 141).

Z kolei Singer trafi na przesłuchanie przez swoich współtowarzyszy z Urzędu Bezpieczeństwa i żywy z niego nie wyjdzie – zdradził go system, poprzez który chciał oswoić swoją „obcość rasową”, który obiecywał równość wszystkim obywatelom, niezależnie od ich narodowości czy wyznania⁵⁰.

7. Pogrom kielecki

Powieść *Dybuk* zbudowana jest na bardzo spójnym zamyśle – zaczyna się wrogim nastawieniem tłumu wobec Żydów, a kończy pogromem kieleckim, co tworzy szczególną klamrę okrucieństwa i agresji. Szczegółową analizą jego przyczyn zajmuje się Joanna Tokarska-Bakir w rozdziale *Pogrom kielecki jako dramat społeczny*⁵¹ w cytowanej już przeze mnie pozycji *Okrzyki pogromowe*. Badaczka stwierdza, że po otwarciu archiwów w 1989 roku przypuszczano, że będzie można znaleźć przyczyny pogromu, tak się jednak nie stało i temat ten wymaga wielu dociekań i uzupełnień.

Na kilka tygodni przed pogromem – tj. 4 lipca 1946 roku, w Kielcach pojawiały się plotki, że ginęły dzieci, które Żydzi porywali, by wytoczyć ich krew na macę. Prawdziwym punktem zapalnym stało się zniknięcie

⁵⁰ O powodach wstępowania Żydów w szeregi partii komunistycznej pisze Paweł Śpiewak: „Wyswobodzeni z obozów czy ukrycia ocaleni Żydzi odzyskiwali wolność i poczucie godności. [...] Przystępowali do ruchu, mając za sobą najstraszniejsze przeżycia. Jak mówił mi jeden z ocalałych: znany im świat był do reszty zepsuty i straszny. Był najgorszy z możliwych. Nie miał w sobie niczego godnego ocalenia. Z takim bagażem doświadczeń mogli – choćby po to, by nie ulec rozpaczcy – otworzyć się na nowe idee, na obietnice budowy społeczeństwa wolnego od niedostatku, niesprawiedliwości, nietolerancji. Partia ofiarowywała im przy tym po prostu możliwości pracy, stanowiska, apanaże. [...] Ich entuzjazm przekuty na bezwzględną lojalność i wiarę w stalinowską ideologię [...] był potrzebny nowej władzy”. Zob. tegoż, *Żydokomuna...*, s. 208–209.

⁵¹ Zob. rozdział *Pogrom kielecki jako dramat społeczny* [w:] J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe...*, s. 157–177.

dziewięcioletniego Henryka Błaszczyka. Gdy chłopiec się odnalazł, zeznał, że porwali go Żydzi. Pytany o wydarzenia, zmieniał ich wersję, gubił się w szczegółach⁵². Po mieście zaczęły krążyć plotki, że malec „został porwany na macę”. Fala agresji wśród tłumu narastała. Pierwsze oddziały wojska, około stu żołnierzy, pojawiły się między godziną 10 a 10.30 przy kamienicy zamieszkałej przez Żydów. Zaczęły w tamtym kierunku padać kamienie rzucane przez obecnych cywilów, którzy coraz liczniej gromadzili się wokół budynku. Niedługo później milicja, wojsko i tłum wtargnęły do kamienicy pod pretekstem poszukiwania w piwnicy ciał polskich dzieci porwanych przez Żydów na macę. Rozpoczęło się mordowanie Żydów oraz osób o „niby-żydowskim” wyglądzie. O nastrojach panujących wśród tłumu świadczy następujący fragment, zacytowany przez Joanną Tokarską-Bakir, w którym wypowiada się kobieta-świadek tamtych wydarzeń:

Gdy usłyszałam strzały i że tłum zmierza na Planty 7, wyszłam na balkon. Nie tylko ja to zrobiłam, dużo ludzi stało na balkonach i przyglądało się. Ujrzałam tłum płynący ulicą. Ulicą szła pani Dejbuch ze swoją córeczką i została otoczona przez tłum. Zaczęli krzyczeć „Żydówka” i atakować ją. Szczęśliwie dziecko miało jasne włosy i nie przypominało Żydówki. Zaczęła zaklinać się, że nie jest Żydówką, i wtedy ktoś powiedział: „Spójrzcie, to nie jest żydowskie dziecko”. I tak się uratowała. Ale właśnie wtedy mnie rozpoznano i usłyszałam: „Żydówka na balkonie!”. Gdzie? Wszyscy podnieśli głowy, szukając Żydówki. Uratował mnie instynkt, bo nie uciekałam z balkonu, tylko razem z innymi rozglądałam się wokół, poszukując Żydówki⁵³.

Powyższy fragment jasno dowodzi, że na ulicy wśród tłumu panowała wtedy atmosfera wręcz psychozy – dociekano, kto może być Żydem, kto nie, bez żadnych pytań. Gdyby dziecko, z którym szła mama, miało czarne włosy i ciemną cerę – przeżyłoby czy nie przeżyłoby? Gdyby kobieta, która opowiada o zdarzeniach, zamiast zachować trzeźwość umysłu, wpadła w panikę i zaczęła uciekać – czy udałoby jej się uciec przez żadnym krwi tłumem?

Około 12.30 nastąpiła ponowna eskalacja agresji, która trwała do 15.30. Po tym czasie wojsko zabrało rannych i nastąpiła godzina policyjna. Pogrom w Kielcach pochłonął 42 ofiary, a ponad 40 zostało rannych⁵⁴.

W powieści *Dybuk* pogrom kielecki jest opisywany jako akt agresji żadnego krwi tłumem, który wykrzykuje: „Ży...dy...mor...der...cy...Ży...dy...za...bój...cy...Ży...dy...krwio...pij...cy... Ży...dy...wam...pi...ry...” (s. 264–265). Rem wraz z towarzyszami i kochaną przez niego Judytą docierają do Kielc

⁵² Po całym wydarzeniu okazało się, że chłopiec uciekł z domu i wyjechał do sąsiedniej wsi, a pomysł o porwaniu przez Żydów zasugerował mu przesłuchujący go milicjant. Chłopiec, bojąc się konsekwencji ucieczki, podchwycił go i konsekwentnie powtarzał. Pisze o tym Tokarska-Bakir w *Okrzykach...*, jak i Jan Gross w *Strachu...*

⁵³ Tamże, s. 165.

⁵⁴ Liczbę ofiar potwierdza, oprócz Tokarskiej-Bakir, Alina Cała w publikacji *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968*, Warszawa 1997, s. 18–19. Stwierdza ona również, że „wśród ofiar były dwie kobiety w ciąży, dwoje małych dzieci, trójka młodych ludzi w wieku 14–17 lat oraz pielęgniarka, którą zabito za próbę udzielenia pomocy rannym. [...] Co najmniej dwóch zabitych i jeden ranny nie było Żydami”.

i udają się do kamienicy, w której mieszka Aaron Stalman. Sosnkowski trafia do jego mieszkania i zaczynają bójkę. Dokładnie w tym momencie wybucha konflikt i drzwi zostają wyłamane przez napierający tłum. Po śmierci Stalmana Rem uciekł w poszukiwaniu towarzyszy i Judyty, jednak nie miał już kogo ocalić – wszyscy zginęli, a on zastał taki widok na ulicy:

Baruch leżał na plecach. Widać było, że się nie bronił. Bezbronny do końca. Czaszka nad brwiami była pogruchotana. Miazga krwi i odłamków kości. Nie próbował nawet wykić się i oszukać. Gorączka była zbyt silna. Jego lub napastników.

Za jego ciałem leżała Judyta. Nad nią wciąż się znęcali. Wszyscy podobni do siebie, grubi i tęgokarcy. Bili kijami nie po to, by zabić. Dziewczyna już nie broniła się. Nieruchoma i obojętna. Uderzali, by zbezpieścić jej piękno [...]. Bili, by zemścić się za własny bród i brzydotę (s. 266).

Brutalna agresja uzasadniona jedynie plotką zbiera swe krwawe żniwo i zabiera również Rema, który prawdopodobnie, trzymając na rękach zmasakrowaną Judytę, postanowił popełnić samobójstwo.

Pogrom w Kielcach nie należał do jedynych w tamtym okresie. Alina Cała przytacza całą listę miejscowości, w których doszło do agresji ze strony Polaków na Żydach, by wspomnieć tylko Rzeszów, Lublin, Radom, Częstochowę, Leżajsk, Przeworsk, Kańczugę, Sieniawę, Lubaczów⁵⁵. Świerczek w swojej powieści wykorzystał ten motyw, aby ukazać sytuację Żydów w latach powojennych, która z perspektywy współczesnego czytelnika okazuje się beznadziejna.

8. Podsumowanie

Powieść *Dybuk* zawiera szereg wątków obecnych w dyskursie historycznym i społecznym, między innymi zagrabienie mienia żydowskiego, okrucieństwo Polaków wobec Żydów, uprzedzenia wobec „żydokomuny”. Bez wątpienia wszystkie te elementy czynią z niej powieść wyjątkową na literackiej mapie polskiej literatury współczesnej, ponieważ ilość odniesień i kontekstów jest bardzo duża. Autor jednak nie pozwala sobie na jednoznaczną diagnozę czasów powojennych – z jednej strony czytelnik może przytaknąć podtytułowi książki *Strach* Jana Grossa – że pierwsze lata powojenne to „historia moralnej zapaści”. Z drugiej jednak – bohaterowie tacy jak Rem i Singer wymykają się stereotypom, nie sposób oddzielić kreską bohaterów pozytywnych i negatywnych, bo życie nie pozwala najczęściej na tak jednoznaczne diagnozy. Nie sposób także postawić jednoznacznej tezy i ostatecznej kropki nad tym wieloznacznym zagadnieniem – nie możemy powiedzieć „po wojnie każdy Żyd cierpiał prześladowanie ze strony Polaków”, nie możemy powiedzieć także „po wojnie żaden Żyd nie cierpiał z powodu prześladowań ze strony Polaków”. O tym, jak aktualny to

⁵⁵ Zob. tamże, s. 18.

temat, świadczy temperatura współczesnych polemik badaczy zajmujących się tym zagadnieniem, wciąż uważanym za jedno z najbardziej spornych w polskiej historii najnowszej. Omówiona przeze mnie powieść tworzy bogatą panoramę tamtych czasów, stając się kolejnym głosem w sprawie skomplikowanych, do dziś budzących spore emocje powojennych stosunków polsko-żydowskich.

Polish-Jewish relations on the basis of Marek Świerczek's novel *Dybuk* (anthropological perspective)

Summary

The paper '*I used to believe in this country. And now I only feel sick*. Polish-Jewish relations on the basis of Marek Świerczek's novel *Dybuk*' aims at discussing the novel *Dybuk* and contrasting it – in the anthropological perspective – with both its historical and sociological contexts. Świerczek's novel is set in Poland immediately after the Second World War and it focuses on the problems which afflicted both Poles and Jews. Furthermore, we focus the reader's attention on the ambiguity with which history was judged after the war – according to Świerczek, it is impossible to judge the postwar reality and interpret the facts connected with this period as 'the only right ones'. Świerczek creates characters and events on the basis of oppositions: good vs. evil, black vs. white, but he allows a number of characters and their fates to speak out. Nevertheless, the final judgment is left to the reader.

Key words:

history, Polish-Jewish relations, taboo, valorization

Słowa kluczowe:

historia, stosunki polsko-żydowskie, tabu, waloryzacja